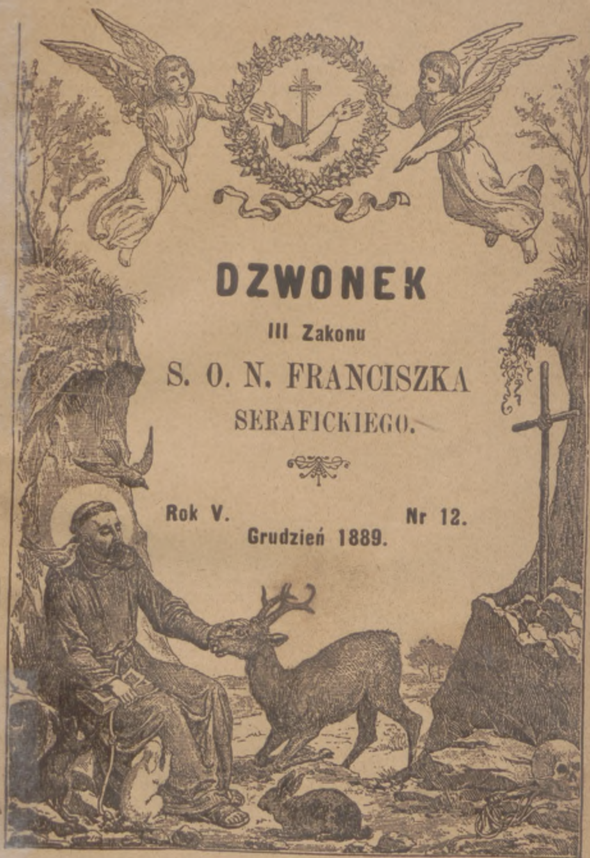


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok V. Nr 12.
Grudzień 1889.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	½ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Wzbudź, prosimy Cię Panie potęgę Twoją, abyśmy z niebezpieczeństw, które grzechy nasze ściągnęły na nas, zostali wyrwani przez Twą pomoc, a przez Twe zasługi byli zbawieni. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha św., Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.



Patronka na miesiąc grudzień:

Bł. JOANNA ze SIGNY III Zak.

(9 grudnia).

W słynnej z piękności Toskanii, tuż pod Florencyą zwaną miastem kwiatów, leży wioska *Signa*, a w niej wykwitł tak śliczny w trzynastem stuleciu kwiatuszek, że dotąd jeszcze woń jego jest przedziwną i szeroko się rozchodzi.

Tym kwiatuszkiem: to Joanna. Urodzona z ubogich lecz bardzo cnotliwych rodziców, odpowiednio do swojego stanu zaraz z młodu używaną była do pasienia owieczek. I co prawda: ten swój zawód pasterski żywo ukochała. Najmilej jej było wśród lasów i pól, tu każde drzewko, każda trawka opowiadała jej tak głośno wszechmoc i dobroć Bożą, tyle myśli świętych cisnęło się do serca, a przytem taki niezamącony pokój panował w jej duszy, że każdego ranka z ochotą i piosenką na ustach wypędzała swe owieczki na paszę ciesząc się już z góry, że będzie miała sposobność napatrzeć się i dziwom Bożym i porozmawiać ze swoim najmilejszym Stwórcą. Do modlitwy bowiem a zwłaszcza wewnętrznej miała pociąg niewysłowiony i najchętniej takową się zabawiała Przeszkadzali jej wprawdzie często okoliczni pasterze swemi rubasznemi żartami, lecz Joanna mimo młodocianego wieku, z ta-

ką powagą i słodyczą to ich gromiła, to znów przestrzegała i o bojaźni Bożej mówiła, że wkrótce zaprzestali ją napastować i co dziwniejsza: dziwny pociąg i szacunek uczuli do tej prostej, a tak niewinnej i świątobliwej pasterki, która samem zachowaniem się miarkowała ich pustotę i rubaszność.

Odtąd coraz częściej zgromadzali się przy niej, a Joanna opowiadała im o Panu Bogu rzeczy takie dziwne, takie piękne, a przez nich dotąd niesłyszane, że całemi godzinami jakby przykuci wsłuchiwali się w jej słowa. Skąd u Joanny wzięła się ta łatwość opowiadania, ten czar i urok cnoty, jaki na patrzących na się wywierała, tego zrozumieć nie mogli, to jednak zaprzysięgnąćby gotowi, że nikt nad Joannę piękniej o Panu Bogu opowiadać nie umiał. Nie zawsze jednak Joannę opowiadającą słuchać mogli, trzeba było i owiec pilnować, więc szli znowu każdy w swoją stronę, a wtedy Joanna padłszy na ziemię gorąco prosiła Boga, by duszom tych prostych pasterzy użyczył swej łaski i jasnych promieni swego natchnienia. A gdy się ponownie koło niej zgromadzili, co bywało najczęściej w czasie gwałtownej ulewy lub niespodzianej burzy, wtedy wszystkich do wspólnej wzywała modlitwy, a Bóg dobry zawsze cudem nagradzał jej cnotę, bo mimo grzmotów, deszczu i piorunów, nigdy ich pod drzewem schronionych ani kropelka

deszczu nie dotknęła, ani grom żaden dębu nie ruszył. To wszystko było powodem, że sami ci prości pasterze, Joannę jako bardzo Panu Bogu miłą i świętą uważać poczęli. A gdy w dodatku po jednej takiej burzy rzeka Arno gwałtownie wezbrała i wszelkie brody zalała, a Joannie koniecznie do domu wracać trzeba było, wtedy rzuciła płaszcz swój na wezbrane fale, krzyż święty na czole złożyła i z ufnością w Bogu nieograniczoną stanęła na onym płaszczu i bezpiecznie się na drugą stronę rzeki dostała. Widzieli to najpierw przerażeni, a potem pełni podziwu owi pasterze, wieść takowa rozeszła się bardzo szeroko i wkrótce już nietylko we wiosce rodzinnej ale i w całej okolicy Joannę jako świętą uważano i czczono. To właśnie zraziło skromną pasterkę. Ona tak chętnie unikała pochwał i rozmów o sobie, a tu coraz więcej ludzie o niej mówią; w głębi swej prostej duszy przekonaną była, że nie warta tej czci jaką ją otaczają; cóż bowiem szczególniejszego czyni? że Boga chwali i po nad wszystko miłuje, że Mu bezgranicznie ufa i Jego potężnej Opiece się poleca, że błądzących strofuje i na drogę cnoty zwraca... to cóż w tem wszystkiem nadzwyczajnego? wszakże tożsamo każdy wierzący katolik czyni lub czynić powinien. Tak rozumowała Joanna i po krótkiej z sobą walce, postanowiła wieść życie pustelni-

cze, zdaleka wprawdzie od ludzi, ale też i zdaleka od wszelkich pochwał.

A była tam nad rzeką Arno niewielka nad brzegiem pieczara, przystęp do niej był dość trudny i rzadko się tylko ktoś tutaj zapędzał. Tę ustroń obrała sobie Joanna na swoją pustelnię. Przedtem jednak udała się jeszcze do klasztoru Braci Mniejszych S. O. Franciszka w Barmignani i tam przyjęła III regułę Ubogiego Patryarchy, poczem szczęśliwa i Bogu za tę łaskę niewymownie wdzięczna, zamieszkała swą jaskinię. Któż jest wstanie opisać jej częstą modlitwę, jej zachwyty, nieoceniony pokój duszy i to całe szczęście, jakie w swem odosobnieniu znalazła. Nie mieniałaby się ani za korony monarsze, ani za władzę nad całym światem. Tu i za siebie i za braci błądzących Bogu modlitwy zanosić mogła, tu i sobie i innym dobrodziejstwa Pańskie wypraszała. Tutaj to właśnie, gdy do niej dziecię martwe przyniesiono, modlitwą swoją do życia je wróciła i uszczęśliwionej oddała rodzicielce, tutaj ciemnemu wzrok przywróciła i innych wiele za Bożą wolą spełniła cudów. Lecz niechętnie przerywała swą samotność i tylko, gdy jej głos wewnętrzny nakazał przyjmowała ludzi, których znowu znęciły jej świętość i cnoty. W ogóle jednak unikała ludzkich oczu i tak dożyła do 63 roku życia. W czasie tym duszę tę prostą, czystą lecz

anielską Pan Bóg powołał do siebie, a choć nikogo nie było przy jej śmierci, dzwony trzech najbliższych kościołów, żadną nie poruszone ręką, same dzwonić zaczęły i oznajmiły ludowi, że umarła Święta. Natychmiast jej pustelnia zaroiła się tłumami, ciało jej z największą czcią sprowadzono do kościoła św. Jana Chrzciciela, a gdy mnóstwo kalek i chorych tu swoje znalazło zdrowie i coraz bardziej uderzające cuda miejsce mieć poczęły — zwierzchność duchowna obmyśliła dla tej Świętej grób chwalebny i cześć jej coraz głośniejszą się stawała. Wzywano jej przyczyny zwłaszcza w czasie burzy i grzmotów lub grasującego powietrza. Wreszcie Papież Pius VI ogłosił ją błogosławioną i cześć jej oddawaną zatwierdził. Odtąd coraz bardziej mnożą się przy jej grobie cuda Bogu na chwałę a ludziom na pożytek.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Boże Narodzenie.

Bóg zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat *w pełności czasów*, kiedy potrzeba i tęsknota za Zbawicielem najwyższy osiągnęły stopień, a wszystkie narody oczekiwały przyjścia Wielkiego Króla wedle przepo-

wiedni powszechnie rozszerzonych na Wschodzie. Uboga a święta dziewica z królewskiej Dawida rodziny, imieniem Marya poczęła Go cudownie z Ducha św. a porodziła w stajence Betleemskiej za panowania rzymskiego cesarza *Oktawiana Augusta.* Cesarz ten, który nakazał sławny popis ludności, co Maryę i Józefa do Betleem przywiódł — ani przeczuwał, że jest wykonawcą woli Bożej, która się spełniła wbrew jego zamiarom. Pamiątka radośnego zdarzenia *narodzin Chrystusowych*, którą lud nasz *Godami* zowie, obchodzi się *25 grudnia.* Św. Jan Złotousty powiada, że ta uroczystość obchodzoną była pierwotnie *w Zachodnim* tylko kościele, osobliwie *w Rzymie,* skąd za jego czasów (około r. 380) po raz pierwszy dostała się *na Wschód.* Dowodzi dalej, że dzień narodzin Chrystusa przypada istotnie dnia *25 grudnia.* Bo gdy popis ludności dokonany za starosty Cyryna, (a na rozkaz Augusta) *w archiwach Rzymskich* był zachowany; stamtąd przeto Rzymianie dojść mogli prawdziwej daty narodzenia Pańskiego. (Vita s. Joan. Chrys. edit. J. P Migne).

Uroczystość ta jest jawnym pomnikiem *tej tajemnicy wiary:* że Syn Boży poniżył się dobrowolnie z miłości ku ludziom, przyjął ludzką naturę, aby ludzi napowrót pojednać z Bogiem.

W przededniu Bożego Narodzenia obcho-

dzi się pamiątka pierwszych rodziców naszych *Adama* i *Ewy*, co także ma głębokie znaczenie. Bo tak schodzą się i stykają z sobą ów *Adam pierwszy*, przez którego grzech przyszedł na świat i *Adam drugi* (Chrystus), przez którego stało się odkupienie.

Także i *przyroda* w dziwnej stoi harmonii ze świętem Bożego Narodzenia, jakby chciała z nami społem obchodzić tajemnicę Wcielenia. Trzy dni bowiem przed Wigilią jest jeden dzień, najkrótszy w całym roku, kiedy władza ciemności najwyższego dochodzi szczytu. Lecz od tego dnia słońce posuwa się coraz wyżej, światło wzrasta, dnie stają się dłuższe, noce krótsze i cała przyroda dąży do nowego życia. Tak niegdyś Chrystus, jako *duchowne słońce* zeszedł śród ciemności nocy ziemskiej; z dniem Jego narodzenia kończy się noc ducha: ciemnota, przesądy i grzechy, które zbytnie ciężyły nad narodami. Od przyjścia Chrystusa dzieje świata nowy przybierają kierunek. Północ, kiedy się Bóg rodzi, staje się jutrzenką nowego dnia, a blask nad stajenką Betleemską rozpędza grube ciemności pogaństwa. Skutek niebiański narodzenia Chrystusowego ukazuje się także *na każdym wiernym z osobna*. I dla grzesznika rozpoczyna się życie nowe w tej samej chwili, gdy Chrystus do jego serca zawita i w niem na nowo się rodzi. Naówczas pęka skorupa lodowa, okrywająca

zatwardziałe jego serce, duch odzyskuje przewagę nad zmysłowością, łaska pokonywa jego popędy i skłonności grzeszne, w jego rozumie wschodzi jutrzenka prawdy, a serce się ogrzewa promieniem świętości i cnoty.

Obrzędy Bożego Narodzenia:

1. *Kościół* wyraża radość swoję z powodu narodzin Zbawiciela w ten sposób: iż teraz znowu się intonują hymny tryumfalne: *Gloria in excelsis* i *Te Deum laudamus*, które się opuszczają w Adwencie. Kapłan przystępuje do ołtarza w ornacie *koloru białego*, który jest kolorem niewinności i radości.

Tegoż dnia każdy kapłan odprawia *trzy Msze św.* Pierwsza czyta się o północy i zowie się *Mszą Anielską;* druga o świcie i nazywa się *Pasterską;* trzecia w biały dzień zowie się sumą czyli Mszą *Królewską.* Te trzy Msze św. wyrażają *potrójne narodzenie* Pańskie:

a) Pierwsza wyobraża *doczesne* narodzenie Chrystusa Pana z Najśw. Maryi Panny w Betleem; Ewangielia tej Mszy opowiada, jak Aniołowie głosili narodzenie Pana pasterzom.

b) Druga przedstawia *duchowne* narodzenie Zbawcy w sercach wiernych, króre Chrystus nawiedza łaską swoją; dlatego Ewangielia tej Mszy opiewa o pasterzach, którzy byli pierwiastkami wiernych i pierwszymi czcicielami narodzonego Słowa.

c) Trzecia odprawia się na uczczenie *przedwiecznego* narodzenia Syna Bożego z łona Boga Ojca Wszechmogącego, o którem narodzeniu mówi Ewangielia tej trzeciej Mszy: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo.* (Jan 1, 1).

Ażeby radość z powodu tak wielkiej uroczystości niczem nie byla zmniejszoną, Kościół św. pozwala w dzień Bożego Narodzenia pożywać potraw mięsnych, choćby ten dzień przypadł w piątek lub sobotę.

2. Boże Narodzenie jest także świętem domowem. *W kółku rodzinnem* odprawia się w wigilią tego dnia (skoro zabłyśnie pierwsza gwiazdka na niebie) *wspólna wieczerza,* na wzór dawnych uczt religijnych, zwanych *Agape* czyli uczty miłości. Biesiada odbywa się zazwyczaj na stole sianem zasłanym, na uczczenie Chrystusa Pana w ubogim żłobku na sianie, obok bydląt złożonego. Ucztę rozpoczyna *łamanie się opłatkiem*, na znak wspólnego braterstwa, przyniesionego nam przez Chrystusa, który także łamał chleb na ostatniej wieczerzy; tudzież na pamiątkę, że wzajemnie się miłować i ostatnim *kawałkiem chleba* podzielić się mamy z bliźnimi. Tu i owdzie jest zwyczaj wprowadzony od św. Franciszka Serafickiego, *ustawiania jasełek,* które uzmysławiają Boże Narodzenie i inne z niem połączone zdarzenia. Rozdają się też upominki (kolendy) osobliwie dziatkom, aby

w nich uczcić samego Zbawiciela, który pod postacią dzieciątka zstąpił na ziemię, a oraz aby serca dziatek rozpalić najżywszą miłością do Dzieciątka Jezus. W wielu krajach ustawia się także *Drzewko Chrystusowe* (Christbaum), przypominające nam *drzewo zakazane* w raju, z którego wyszło przekleństwo i zguba, a oraz i *drzewo Krzyża św.*, od którego pochodzi błogosławieństwo i żywot wieczny. Drzewko to bywa poobwieszane rozmaitemi łakociami i podarunkami, które dzieciom wielką sprawiają uciechę; wyobrażają one *łaski i dobrodziejstwa*, któreśmy od Chrystusa odebrali. A mnóstwo światełek na tem drzewku oznacza Jezusa, który jest *światłością prawdziwą, oświecającą wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego.* Jan 1, 9).

Abyśmy Boże Narodzenie *wedle zamiaru Kościoła* godnie obchodzili, potrzeba w dzień Wigilii zachować *post ścisły*, a podczas wieczerzy w tak zwany „wieczór szczodry“, *miernie* używać jadła i napojów, aby ciało nie było obciążone, a duch nie doznał przeszkody w nabożeństwie. Jeżeli opływamy w zbyteczne dobra, *nie zapominajmy o ubogich*, aby i oni byli uczestnikami tych świąt radosnych; a Chrystus, który się narodził w ubóstwie te dary tak poczyta, jakbyśmy je udzielili Jemu samemu.

Powinniśmy też rozmyślać o *dobrodziej-*

stwach, które nam Chrystus wyświadczył przez Narodzenie swoje i dziękować za nie serdecznie. Wdzięczność zaś naszę najlepiej okażemy, jeśli w Syna Bożego będziemy wierzyć i Jego cnoty naśladować, osobliwie Jego *ubóstwo* i *pokorę*, któremi nam już w grocie Betleemskiej przyświeca. A jeżeli się tak w duchu Jezusa odmienimy, wtedy serce nasze stanie się *św. Żłobem*, w którym Zbawiciel odpocznie i napełni nas tym pokojem, który z niebios przyniósł na ziemię.

ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU

prawdziwy przyjaciel ludu.

(Przekład z włoskiego).

Reguła składała się początkowo z 23 rozdziałów, skrócił ją jednak potem Franciszek tak, że teraz obejmuje ich dwanaście. Zrobił to zaś z natchnienia Bożego na pustyni Monte Colombo i nauczony doświadczeniem. Jest ona niczem więcej jak wyciągiem przepisów i rad ewangielicznych, napisana jasno i zrozumiale tak, że nie znajdzie konstytucyi równej jej pod względem prostoty i wyrazistości, choćby przerzucić przyszło wszystkie konstytucye prawodawstwa starożytnego i nowoczesnego.

Pierwszy rozdział jest jakoby treścią ca-

łej reguły, zawiera zaś określenie czem jest reguła Braci Mniejszych:

„Reguła to jest sposób życia Braci Mniejszych jest taką: Mają zachowywać Bracia Ewangielię Pana naszego Jezusa Chrystusa, słuchając i szanując Papieża Honoryusza i jego prawnych następców, jakoteż Kościół św. katolicki rzymski. Bracia mają być posłuszni Bratu Franciszkowi i jego następcom“.

W drugim rozdziale podaje sposób przyjmowania do Zgromadzenia. Kandydaci mają wyznawać wiarę św. katolicką, być wolni od wszelkich węzłów rodzinnych, przed wstąpieniem rozporządzić dobrami swemi, rozdać je ubogim, do czego jednak niechaj się nie mięszają Prowincyałowie. Bracia niech się ubierają ubogo, nawet połatane odzienie mieć mogą; chodzić mają boso, chyba, że są chorzy.

W trzecim rodziale, przepisuje, że służba Boża ma odbywać się według obrzędu Kościoła rzymskiego. Zaleca umartwianie ciała postami.

W czwartym rozdziale wraca znów do ubóstwa, ono bowiem jest cechą charakterystyczną Brata Mniejszego, na niem, po miłości, najwięcej zależeć winno prawdziwemu przyjacielowi ludu. Zakazuje więc Braciom przyjmowania pieniędzy, tak osobiście, jak i przez podstawione osoby. Poleca przełożonym, by w celu zaopatrzenia Braci w po-

trzebne im suknie, leki i t. p. potrzeby, uciekali się do przyjaciół duchownych.

W piątym rozdziale zaleca Braciom, by w celu odpędzenia próżniactwa, tego wroga śmiertelnego duszy naszej, zajmowali się zawsze jakąś uczciwą pracą, w taki jednak sposób, by to nie zabijało w nich ducha pobożności zakonnej, nie przeszkadzało modlitwie; a nadto by nie brano za to żadnego wynagrodzenia, lecz by pracę tę oddawano w zamian za dostarczone pożywienie i odzienie.

W szóstym rozdziale wracając do ubóstwa zakazuje Braciom posiadać jakąkolwiek rzecz na własność, ani domu, ani ogrodu nie mogą zwać swojemi. Uważać się mają za pielgrzymów i obcych na tej ziemi, służyć Bogu i bliźnim z miłością i w pokorze. Żebrać niech się nie wstydzą, ponieważ i sam Jezus Chrystus będąc na tej ziemi stał się z miłości ku nam ubogim. By lepiej zaszczepić miłość ubóstwa w sercach Braci, tak się wyraża o tej cnocie: Jestto Bracia najmilsi cnota najszczytniejsza, ona czyni nas dziedzicami nieba. Wyzuwa nas z dóbr ziemskich, lecz przez to podnosi w cnocie. Onę to (cnotę ubóstwa dobrowolnego), a nic innego powinniśmy obrać sobie za cząstkę naszą na tej ziemi.

Zaleca następnie wszystkim miłość braterską, mówiąc, że Bracia powinni się między sobą kochać więcej, niż matka kochać

może swe rodzone dziecko. Jeżeli któryś z Braci zasłabnie, inni powinni mu usługiwać, jakby chcieli, by im usługiwano. „Patrzcie jak matka kocha i pielęgnuje swe dziecko; o ileż troskliwiej winien każdy z was pielęgnować, o ile silniej kochać swego Brata duchownego?“

To znaczy: Jeżeli już natura sama natchnęła matkę takiem uczuciem i taką miłością dla dziecięcia naturalnego, dlatego że jest ciałem z jej ciała, o ileż więcej Brat Mniejszy umocniony łaską Bożą, ożywiony duchem miłości, kochać powinien tego, co mu jest Bratem w Chrystusie?

Zaiste miłość Boża o tyle szlachetniejszą i silniejszą jest od miłości naturalnej, o ile Stwórca potężniejszym jest od stworzenia swego. Miłość przyrodzona kończy się tam, skąd i początek swój bierze t. j. w stworzeniu, podczas, gdy miłość Boża wznosi się aż do początku wszech rzeczy, podnosi człowieka aż do Boga i bierze w nagrodę żywot wieczny. Kto rozważy dobrze to, cośmy powiedzieli, musi silniej pokochać Brata w Chrystusie, a przez to upodobni się lepiej, zbliży się bardziej do Tego, który jest wieczną i nieskończoną miłością.

Miłością, czystością i pokorą dokonał Franciszek wielkiej reformy i bezkrwawego przewrotu w świecie. Odeń winni się właśnie uczyć dzisiejsi miłośnicy ludzkości, jak spo-

łeczeństwo reformować należy. Mimo tylu niefortunnych i niepotrzebnych prób, które już wiek cały trwają, sądzą oni do dziś jeszcze, że można zreformować ludzkość, biorąc do tego za podstawę miłość przyrodzoną, naturalną, wspólność majątku i honor jednostki. Sądzą, że tym sposobem podniosą wyrzutków społeczeństwa do godności wielkich, uszczęśliwią biednych, a naród zrównają z panującymi. Wierzą, że łatwo zaspokoić głód biednych u stołów bogaczów. Franciszek sądził jednak, że łatwiej jest zstępować na dół, niż wchodzić na górę i dlatego i słowem i przykładem Chrystusa i swoim, wzywał bogatych i potężnych, by zechcieli zstępywać do chaty ubogiego, by nieśli mu tam wsparcie, aby miał czem zaspokoić głód, wdziać coś na siebie; zapraszał ich, by z własnej woli, powodowani jedynie miłością Bożą stali, z bogatych biednymi, z wyniosłych pokornymi.

W siódmym rozdziale mówi o karach na przestępców prawa Bożego i reguły. Zwraca uwagę przełożonych, by nie zniechęcali swych podwładnych, nie unosili się gniewem wskutek grzechów i przestępstw bliźniego, bo gniew zabija miłość.

W ósmym rozdziale mówi o wyborze przełożonego, czyli Generała, któremu wszyscy zakonnicy są winni posłuszeństwo. Wybór ten ma się odbywać co trzy lata na kongre-

gacyi generalnej. Wyborcami są Prowincyałowie. Zgromadzenie generalne ma prawo, owszem jest obowiązane złożyć z urzędu przełożonego, ktoryby się okazał niezdolnym do zarządu zakonem. Widać z tego, że zakon franciszkański jest instytucyą całkowicie chrześciańsko - demokratyczną. Przełożonego obierają sobie podwładni, a jeżeli się okaże niezdolnym do rządów mogą i powinni obrać sobie innego godniejszego.

W dziewiątym rozdziale nakazuje zakonnikom, by nie miewali kazań w dyecezyach, jeżeli od Biskupów miejscowych nie mają do tego pozwolenia, a od Generała upoważnienia. Wszystkie zaś kazania mają mieć na celu zbudowanie wiernych i korzyść duchowną ludu.

Dziesiąty rozdział zawiera instrukcye dla przełożonych i dla podwładnych. Jednych poucza roztropnego i pełnego miłości sposobu rządzenia podwładnymi; drugich posłuszeństwa i uszanowania winnego przełożonym. Wszystkich upomina gorąco, by ćwiczyli się w cnocie. Niewykształconym poleca, by nie troszczyli się wcale i nie starali się o nabycie umiejętności, lecz raczej, aby się starali mieć ducha Bożego w sobie.

— Jakto — zawoła niejeden — a więc św. Franciszek był zwolennikiem ciemnoty?

Zawoła tak niejeden mędrek, lub modny zarozumialec, co trzy lub cztery lata chodził

do szkoły, a dalszą edukacyę odebrał w kawiarniach i piwiarniach, gdzie nauczył się czytać romanse, dzienniki i skandaliczne książki; pisać listy bezimienne, a od czasu do czasu listy z pogróżkami i potem uważa się za mądrego i mającego prawo gardzić i pomiatać tymi, co ich mądrości nie posiedli!

— Jakto! św. Franciszek był zwolennikiem ciemnoty, a wy go nam przedstawiacie jako przyjaciela ludu? — zawoła niejeden, co musiał przerwać nauki, by osiąść na koszcie państwa w więzieniu, tej szkole wszelkich występków, a potem opuściwszy kaźń więzienną został członkiem, a może i dygnitarzem jakiegoś stowarzyszenia tajnego... „Jakto więc św. Franciszek, był zwolennikiem ciemnoty?“

Nie! Nie był on zwolennikiem ciemnoty, ale był wrogiem niebezpiecznej mądrości. Myślał tak samo, jak św. Paweł, że nikt nie powinien więcej wiedzieć nad to, co mu potrzeba. Chciał przeto, by zakonnicy nie powołani do kapłaństwa i do kaznodziejstwa, zajmowali się pracą fizyczną, nie dla zysku, ale dla pożytku bliźnich i w celu unikania próżniactwa. Chciał, by pracę łączyli z modlitwą, by pracując i modląc się, zarazem pracowali nad uświątobliwieniem siebie i bliźnich. To lepsze było, niż iść w zawody z literatami i poetami, składać ckliwe pio-

senki i pisać bzdurstwa. Dlatego też polecił, by nie mający wykształcenia o nie się wcale nie starali, a natomiast modlili się i pracowali.

Wykształconym polecał zaś, by w kazaniach swych wymownie i przekonywująco uczyli ubóstwa i hojności bogatych, pokory zarozumiałych, cierpliwości ubogich, miłości i zgody wszystkich.

O błogosławiony błędzie Franciszka! o święta głupoto Franciszka! Tobie zawdzięczać trzeba, że w krótkim czasie wzniosło się i zaludniło tyle klasztorów Braćmi kochającymi się wzajemnie! Dziś was z nich pędzą niestety filantropi wyszli ze szkół bezwyznaniowych, a robią to, by uszczęśliwić ten tak przez siebie uwielbiany ludek!

Jedenasty rozdział zawiera kilka bardzo rozsądnych uwag, co do obcowania z niewiastami, a szczególniej z zakonnicami, a to w celu oddalenia od Braci najlżejszego nawet podejrzenia.

Dwunasty rozdział traktuje o missyach franciszkańskich. Pozwala nasamprzód Braciom, czującym w sobie powołanie do misyj, udać się na opowiadanie słowa Bożego niewiernym, zawsze jednak za pozwoleniem przełożonych zgromadzenia. Przełożonym nakazuje udzielać tego pozwolenia, byle tylko podwładni okazali się zdolnymi do tego. Poleca Przełożonym, by prosili Papieża o

wyznaczenie jednego z Kardynałów na Protektora zakonu i upomina ich pod posłuszeństwem, aby: byli zawsze posłusznymi Kościołowi świętemu rzymskiemu, by trwali silnie w wierze, czuwali nad zachowaniem ubóstwa i przepisów reguły świętej. C. d. n.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

7. Dla kobiet zamężnych potrzebnem jest zezwolenie męża na wstąpienie do III Zakonu.

Przystępuję do rozwiązania i wytłumaczenia jednego z tych punktów, które są najbardziej drażliwej natury i wielkiej uwagi wymagają. Przedewszystkiem potrącić mi tu wypada o te fałszywe i błędne zdania i opinie, które przez osoby ani ducha ani reguły III Zakonu nie rozumiejące rozszerzone zostały, a wprowadzają nietylko wiele bałamuctwa i niepokoju do rodzin tercyarskich ale prócz tego są, że się tak z oburzeniem wyrażę, jakby przez samego szatana wymyślone na zohydzenie ludziom i podkopanie III Zakonu.

Błędne te opinie są:

1. że młodzieniec lub dziewica do III Za-

konu wstępująca już potem ślubów małżeńskich zawrzeć nie może;

2. że mąż lub żona wstąpiwszy do tercyarstwa, traci swe prawo do łoża i wspólności małżeńskiej.

Otóż jak pierwsze tak drugie jest brednią i grubą nieprawdą. Czy to młodzieniec, czy to dziewica, gdy zostaną tercyarzami, mogą kiedykolwiek zechcą, czy też im czas sposobny przyjdzie, wstępywać w związki małżeńskie. Profesya bowiem, jaką po ukończonym roku próby składają, nie jest ślubem czystości dozgonnej, lecz przyrzeczeniem, że jak najdoskonalej zachowywać będą przykazania Boże. Są więc w myśl tejże profesyi zobowiązani do takiejże samej czystości, do jakiej wszyscy chrześcianie katolicy, którym Bóg w dekalogu swoim pod przykazaniem VI powiedział „nie cudzołóż“. Jako tercyarze jeszcze tylko pilniej na siebie baczyć i uważać powinni, aby nikomu nie być nawet okazyą zgorszenia — lecz też i nic więcej... a gdy im przyjdzie myśl i wola zawarcia ślubów małżeńskich, to tego ani Kościół Boży, ani reguła III Zakonu im nie broni, byle się to stało legalnie. Toż samo odnosi się do małżeństw. Gdy jedno z małżonków lub nawet oboje do III Zakonu należą, to przez to jeszcze nie tracą prawa do łoża czyli do wspólności małżeńskiej, ani też nie istnieją dla

nich (jak to bałamutne niektóre głoszą niewiasty) takie dni lub pory w roku, w których z praw swych małżeńskich użytkować nie mogą. Wyjaśnił to już znakomicie jeszcze w wieku XV św. Jan Kapistran, gdy pisał swą sławną księgę: „o obronie III Zakonu“. Kto inaczej uczy, ten sieje błędy, szerzy niepokój i fałszuje naukę Kościoła. Namnożyło się zaś temi ostatniemi czasy wiele dziewcząt i kobiet niemądrych, które w siebie i w innych wmawiają, że złożywszy profesyę w III Zakonie, złożyły już ślub czystości. Otóż to jest nieprawda. Musicie bowiem wiedzieć moi drodzy Bracia i Siostry, że osobom mieszkającym na świecie Kościół Boży tylko w najrzadszych razach pozwala na taki uroczysty ślub czystości, a prawo kanoniczne stawia pewne warunki niezbędne do tego i tak:

1. trzeba mieć ukończonych 40 lat życia;

2. zobowiązać się do noszenia całe życie habitu;

3. mieć stałe mieszkanie i poddać się dozorowi Kościoła;

4. wreszcie co najważniejsza: trzeba sobie u miejscowego Biskupa wyrobić pisemne zezwolenie na złożenie ślubu czystości. Bez tego zezwolenia wszelkie złożone śluby czystości są nieważne i żadne, i wobec Kościoła watości nie mają. Są to w najlepszym razie tylko proste postanowie-

nia lub przyrzeczenia, lecz jako takie charakteru i wagi uroczystych ślubów mieć nie mogą, a więc i do zawarcia małżeństwa żadną poważną przeszkodą nie są. A już co się tyczy profesyi tercyarskiej, ta pod żadnym warunkiem do małżeństwa nie przeszkadza.

Dlaczegoż więc tedy Ojciec św. Leon XIII idąc w ślad pierwszych postanowień S. O. N. Franciszka wyraźnie teraz w swej konstytucyi zastrzega, by niewiasty zamężne na wstąpienie do III Zakonu pozwolenie swych mężów miały?

Otóż rozporządził tak Ojciec św. bo tego domagają się wcale niedwuznaczne wyroki Pisma Bożego i duch reguły tercyarskiej.

Jeszcze za czasów Mojżesza w Starym Zakonie były takie przepisy, że żonie wbrew woli męża żadnych ślubów ani nawet przyrzeczeń składać nie wolno było, a jeśli złożyła, mógł je mąż unieważnić zaraz, lub nawet później. (Numeri XXX, 11—17).

W Nowym Zakonie czytamy w Piśmie świętem:

„Żony bądźcie poddane mężom „swoim jako Panu, albowiem mąż „jest głową żony, jako i Chrystus „głową Kościoła". (Efer. V, 22, 23).

A i to chyba każdej niewieście dobrze powinno być pamiętnem, że przy ślubie uroczystą składa przysięgę na posłuszeństwo małżeńskie. Nic tedy czynić jej

nie można, co jest lub może być przeciwnem woli mężowskiej. Dlatego to i św. Augustyn surowo skarcił pobożną matronę Ekdycyę, gdy ta w nieobecności i bez wiedzy męża dobra swoje dwom przechodzącym zakonnikom idącym za jałmużną całkowicie oddała. Z czasów późniejszych dzieje zachowały nam także wspomnienie zdarzenia, które wyraźnie wskazuje, że żonom wbrew woli mężowskiej postępować nie można. I tak, gdy św. Katarzyna Szwedzka, córka św. Brygidy, nakłoniła swego męża Egarda do zachowywania czystości w małżeństwie, wzięła na się za wiedzą męża habit zakonny i w takowym zawsze chodziła. Spodobało się to bardzo jej bratowej i tak samo się ubrała. Ale z tego niekontent był książę Karol jej mąż, a brat rodzony św. Katarzyny i sądząc, że to siostra zapewne tak na jego żonę wpłynęła, odezwał się do niej z tym twardym wyrzutem: „czyż ci nie dość, żeś sama w zakonnicę się przebrała, chcesz jeszcze i żonę moją w takąż zamienić na pośmiewisko ludzkie?“ Poczem natychmiast żonie przebrać się rozkazał, co też takowa uczynić musiała.

Otóż dla uniknięcia podobnych poróżnień w małżeństwie, S. O. N. Franciszek zaraz w pierwszych czasach tercyarstwa mądrze rozporządził, by żony bez zezwolenia mężów do III Zakonu nie wstępowały. Podówczas bowiem był zwyczaj, że habit tercyarski no-

szono publicznie i publicznie pasem pokutnym tercyarze się opasywali, czyniły to żony w domach mężów swoich i dlatego, aby nie było niezgody w małżeństwie kazał święty Patryarcha starać się żonom o potrzebne pozwolenie. Dziś wprawdzie habitu tercyarskiego publicznie się nie nosi, mimo to obowiązek posłuszeństwa żon dla mężów tego się domaga, by wiedzieli mężowie co zamierzają i chcą czynić żony. A jeśli im się coś niepodoba, są w prawie wzbronienia tego. Otóż żony ducha Bożego pełne, niech się poddadzą wyraźnemu duchowi reguły i temu świeżo wydanemu rozporządzeniu Głowy Kościoła i niech do III Zakonu wstępują wtedy, gdy mężowie temu nie są przeciwni.

Przytem dwa następne mogą zachodzić wypadki, że żona pragnąca przyjąć III Zakon ma męża dobrego, lub też złego.

Jeśli mąż jest człowiekiem dobrym, a przedewszystkiem wierzącym i praktykującym katolikiem, nie życzy sobie jednak, by żona tercyarką była, niechże mu będzie posłuszną, a Pan Bóg jej dobrych chęci ani nie przeoczy, ani bez błogosławieństwa nie zostawi.

Jeżeli zaś mąż jest katolik oziębły lub lichy, albo co gorsza jakiś niedowiarek i cynik, który zarówno III Zakonowi jak wszelkiej innej praktyce religijnej jest przeciwny i nienawistny — natenczas mimo wszelkiego obowiązku posłuszeństwa, jaki żona ma dla

męża, niech pamięta o zabezpieczeniu potrzeb i zbawieniu swej duszy i wtedy mając zamiar przyjęcia III Zakonu, niech się poradzi swego spowiednika, a ten, gdyby uważał to za pożyteczne, nawet wbrew woli mężowskiej pozwolenie na wstąpienie do III Zakonu dać może. Zawsze jednak w takich razach OO. Dyrektorzy czy też spowiednicy niech ostrożnymi będą, boć niewiasty chętnie i pod jakimbądź pozorem choćby pobożności, z pod posłuszeństwa mężowskiego i ich władzy wydobyć się są rade i nieraz niezgodne z prawdą podają motywa, byle na swojem postawić, lub swemu zachceniu zadość uczynić.

C. d. n.

O. Czesław Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

W Rzymie na kapitule generalnej zakonu OO. Bernardynów i OO. Reformatów, odbytej dnia 3 października b. r. został wybrany nowym Generałem całego zakonu S. O. Franciszka Najprzewielebniejszy Ojciec Alojzy z Parmy, przedtem Prowincyał OO. Bernardynów (Obserwantów) w Bolonii. Nowemu Zwierzchnikowi Zakonu wszyscy Bracia i Siostry trzech reguł S. O. Franciszka wraz z najgłębszą czcią składają życzenia wszelkich łask i błogosławieństwa Bożego. Na tejże samej kapitule generalnej wielki zaszczyt spotkał Zakon OO. Reformatów galicyjskich, z jego łona bowiem wybrany został Definitorem generalnym na lat 12 O. Piotr Dudziak, dotychczasowy Gwardyan OO. Reformatów w Jaro-

sławiu. Dla bliższego objaśnienia dodajemy, że godność Definitora generalnego jest po O. Generale jedną z najwyższych w Zakonie.

Chicago w Ameryce. Trzeci Zakon S. O. Franciszka przy parafii i kościele św. Stanisława Kostki w Chicago Illi. pomału, ale postępuje naprzód.

W uroczystość S. O. Franciszka, to jest dnia 4 października, po odbytej próbie postulatu dwóch nowych Braci zostało przyjętych do nowicyatu, a znów po skończonym przykładnie nowicyacie, dziewięciu Braci złożyło profesyę.

Bracia III Zakonu, na pamiątkę sześćsetletniej rocznicy zatwierdzenia reguły III Zakonu S. O. Franciszka przez Mikołaja IV Papieża, sprawili i sprowadzili z Rzymu dość piękny relikwiarz z dość znaczną relikwią z siermięgi, jaką św. Franciszek nosił za życia; na podstawie tego relikwiarza jest wyryty następny napis: *W sześćsetletnią rocznicę zatwierdzenia reguły III Zakonu S. O. Franciszka Serafickiego przez Mikołaja IV Papieża, dar Braci III Zakonu św. Franciszka przy kościele św. Stanisława Kostki w Chicago Illinois, d. 18 sierpnia 1889 r.* z tyłu zaś koła, w którem jest oprawiona relikwia, jest następny napis: *Mikołaj IV Papież 18 sierpnia 1289. Leon XIII Papież d. 30 maja 1883 r.*

W dniu 18 sierpnia b. r. wszyscy Bracia i Siostry III Zakonu, którym obowiązki stanu pozwoliły, przystąpili do SS. Sakramentów i byli na uroczystej Mszy św., a wieczorem na wspólnym różańcu i błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem.

W Alwerni. (koło Krakowa) przy tamtejszym kościele OO. Bernardynów założonem zostało uroczyście w dniu S. O. Franciszka b. r. tercyarstwo. Już dawniej usiłowali OO. Bernardyni rozszerzyć III Zakon w tamtej okolicy, ale zawsze natrafiali na znaczne trudności. Obecny O. Gwardyan, zajmujący się tak żywo i skrzętnie restauracyą kościoła i klasztoru nie spuścił z oka i tej sprawy i często w kaza-

niach swoich przedstawiał ludowi pożytki z tercyarstwa płynące. Gdy się już umysły nakłaniać nieco poczęły, postanowił w dniu świętego Patryarchy wskrzesić kanonicznie III Zakon w Alwerni. Uproszony w tym celu O. Rufin, Bernardyn i Dyrektor III Zakonu w Tarnowie, wygłosił przekonywujące i pełne siły kazanie o tercyarstwie, poczem O. Gwardyan przystąpił do kanonicznej erekcyi. Chętnych okazało się wielu, atoli roztropność wymagała przyjmować tylko dobrze znanych i już wypróbowanych. Obleczono tedy 24 niewiast i 8 mężczyzn. Do postulatu dopuszczono na razie osób 6. Jestto jak na początek wcale ładna gromadka, a w Bogu nadzieja, że się nietylko w liczbę, ale i w cnoty pomnażać będzie, co, aby tem pewniej się spełniło, polecamy to najnowsze kółko tercyarskie gorącym modlitwom wszystkich Braci i Sióstr III Zakonu.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej donoszą nam: Julia Kwiatuszyńska z Krakowa, dziękując M. B. Kalwaryjskiej za łaskę uzdrowienia, ofiaruje wotum składające się z nóżki srebrnej i trzy serduszka srebrne.

Jan i Florentyna ofiarują złoty krzyżyk, jako wotum do M. B. Kalwaryjskiej, dziękując za łaski różne za przyczyną M. B. doznane.

Fryderyka Czudekowska z Kęt, dziękuje M. B. Kalwaryjskiej za wyzdrowienie syna Jana, którego w ciężkiej chorobie M. B. Kalwaryjskiej poleciła, poczem odbyła pielgrzymkę tutaj na podziękowanie.

Jan Skoczeń dziękuje M. B. Kalwaryjskiej za wyzdrowienie żony swej z ciężkiej niemocy, która ją trapiła długi czas, a gdy ją polecił w czasie odpustu Wniebowzięcia N. P. M. w r. 1889, przyszedłszy do domu zastał ją zupełnie zdrową.

Paulina Jawecka ze Lwowa, ofiarowała męża chorego Stanisława i córkę Stanisławę chorą M. B. Kalwaryjskiej i po odzyskanem zdrowiu tak męża jako też i córki, przybyła osobiście z córką dnia 15 września, a składając wotum, podziękowała M.

Boskiej Kalwaryjskiej, w której opiece całą nadzieję w rozpaczy położyła.

Józefa Magerowska ze Lwowa, składa wotum odbywszy pielgrymkę we wrześniu 1889 r. M. B. Kalwaryjskiej za wyzdrowienie z ciężkiej słabości

Pani Niedzielska z Bochni, ofiaruje wotum M. B. Kalwaryjskiej za łaskę wyzdrowienia.

Zuzanna Piłacik z Czechowic doznała trzy razy łaski wyzdrowienia za przyczyną M. B. Kalwaryjskiej, której się poleciła.

Katarzyna Czop z Działu paraf. Odrowąż dziękuje M. B. Kalwaryjskiej za łaskę wyzdrowienia, gdyż chorując 15 tygodni na nogę prawą, gdy nie pomagały lekarstwa, udała się do Lekarki chorych N. P. Maryi slynnej cudami w obrazie kalwaryjskim i za jej przyczyną do zupełnego zdrowia przyszła.

Z Międzybrodzia Dekanatu Bialskiego donoszą nam co następuje: Dzień 27 października będzie dla parafian Międzybrodzia pamiętny i długo utkwi w sercach naszych, bo w tym dniu zeszły się dwie uroczystości ważne: Zaprowadzenie III Zakonu S. O. Franciszka i Instalacya naszego ukochanego Proboszcza X. Piotra Graczyńskiego.

Tydzień przed uroczystością rozweseliło się jakoś w naszych górach, ruch niezwykły powstał między owieczkami parafii naszej. Koło kościoła krzątało się wiele osób tak młodych jako też starszych, dzieci wianuszki wiły, a starsi zielenią i kwiatami jakie jeszcze przyroda w jesieni pozostawiła, ubierali kościół na zewnątrz i drogę z plebanii do kościoła prowadzącą; w kościele zaś widać było zwłaszcza przez dwa dni jak wiele pobożnych garnęło się do konfesyonałów, a odchodzących z weselem w duszy. Ci ostatni byli to kandydaci i kandydatki mający wstąpić do III Zakonu św. Franciszka, W tym celu też zaprosił nasz X. Proboszcz znanego O. Dyrektora z Kalwaryi O. Stefana Podworskiego, który wygłosiwszy kazanie piękne o III Zakonie św. Fran-

ciszka, tak szczęśliwie a skutecznie poruszył serca nasze, iż na słowo Boże z ust jego płynące 42 parafian obrało drogę pokuty w III Zakonie św. Franciszka. Mających ochotę zaciągnąć się pod chorągiew św. Franciszka, pouczał O. Stefan przez dwa dni o obowiązkach III Zakonu i o korzyściach stąd płynących, a w niedzielę O. Jacek, Gwardyan konwentu OO. Reformatów z Kęt zaproszony do tego aktu zaprowadził kanonicznie III Zakon św. Franciszka w kościele paraf. w Międzybrodziu w otoczeniu O. Elzearego Widzisza i O. Stefana Podworskiego z Kalwaryi. Płacz rzewny i łkanie ludzi było słychać w kościele, gdy O. Gwardyan opasywał paskiem X. Proboszcza Piotra Graczyńskiego, w ślad za nim poszedł X. Wikary Władysław Syc, a za przykładem swoich pasterzy 53 parafian dało się opasać paskiem pokuty świętej. Uroczystość zakończono odśpiewaniem *Te Deum*. Następnie odbyła się ceremonia zwykła Instalacyi czyli oddanie kluczy nowemu Plebanowi już Tercyarzowi św. Franciszka za pośrednictwem Przew. X. Dziekana Bialskiego. Piękny widok przedstawiał się licznie zgromadzonym parafianom, gdy wśród procesyi postępował nasz X. Proboszcz z plebanii do kościoła, otoczony 25 kapłanami, którzy dając dowód swej przychylności dla X. Proboszcza nowego na ten akt przybyli, a widzieliśmy między niemi i XX. Proboszczy, u których nasz X. Proboszcz pełnił dawniej obowiązki Wikarego t. j. X. Kanonika ze Sulkowic X. Opidowicza i X. Kanonika z Pobiedra X. Jurkowskiego. Pamiętny to dzień dla nas parafian, którzy życzemy naszemu X. Proboszczowi w tych smutnych górach radości wewnętrznej i wesela duszy, a radość tę sprawimy Mu pewnie Bracia i Siostry III Zakonu, wykonywując ściśle regułę św. Franciszka, którą przyjęliśmy dobrowolnie. Dzięki składamy tak naszemu X. Proboszczowi, który ten Zakon III u nas w górach zaprowadził, jako też i tym zakonnikom, przez których został zaprowadzony t. j.

OO. Reformatom z Kęt i OO. Bernardynom z Kalwaryi, a wy parafianie zachęceni naszym przykładem, dalej wstępujcie w szeregi i do wojska Franciszkańskiego.

Te Deum laudamus!

Niniejszy zeszyt grudniowy kończy piąty rocznik *Dzwonka.* W chwili tej niech nam wolno będzie publicznie złożyć korne dziękczynienie Panu Bogu za wszelkie Jego łaski i dobrodziejstwa i zawołać z głębi piersi *Te Deum Laudamus!*

Wydawnictwo nasze cieszyło się stałą życzliwością całego Wielebnego Duchowieństwa, które je wspierało swą radą, wpływem i groszem. Bogu za to niechaj będą dzięki... *Te Deum laudamus!*

Otrzymaliśmy uznanie za pracę naszą od niektórych Zwierzchników zakonów S. O. Franciszka, a choć stąd chluba dla nas wielka, z głębi przekonania wołamy: *nie nam Panie, nie nam ale Imieniowi Twojemu daj chwałę! Te Deum laudamus!*

Ze wszystkich stron Ojczyzny naszej nadchodziły listy, przeważnie od ludu naszego pochodzące, a w nich słowami prostemi dziękowano nam i błogosławiono za to nasze wydawnictwo tercyarskie. Listów tych mamy już nie dziesiątki, ale niemal setki, przeto Bogu za to wdzięczni, że w drobnej cząstce dla tego ludu użyteczni być mogliśmy, wołamy: *Te Deum laudamus!*

Usiłowaniem naszem było rozszerzać zamiłowanie do III Zakonu i to się w znacznej powiodło nam części. Pośrednio lub bezpośrednio użyczyliśmy pomocy w kanonicznej erekcyi kółek tercyarskich i zwolna lecz bezustannie zdobywaliśmy nowych czcicieli świętemu Patryarsze, to też znowu wdzięczni wołamy *Te Deum laudamus!*

Liczba prenumeratorów tego pisemka od czasu objęcia redakcyi już się niemal potroiła i dziś wy-

nosi cyfrę 3.297 osób, co szczególniejszej pomocy Bożej przypisujemy, a więc: *Te Deum laudamus!*

Pragnęliśmy też w czytelnikach pisemka naszego rozszerzać zamiłowanie do miłosierdzia chrześciańskiego. W tym celu co roku wzywaliśmy do składek na cele zacne, a jak np. w tym roku na spalony kościół w Gwoźdźcu. Składki posypały się hojnie i obficie, Waszym groszem ofiarnym przyczyniliście się znakomicie do podźwignięcia z gruzów świątyni Pańskiej, za co Wam niechaj będą dzięki a Panu Bogu należna chwała: *Te Deum laudamus!*

Bądźcie tylko Bracia i Siostry wytrwałymi pod sztandarem III Zakonu, Boga miłujcie nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego, serafickim duchem przejęci spełniajcie dzieła Chrystusowe na ziemi, blaskiem swych cnót jakby pochodnią gorejącą wskazujcie drogę innym — a wtedy te czyny Wasze najchwalebniejszą staną się pieśnią i najmilszym Panu Bogu hymnem: *Te Deum laudamus!*

O. Czesław, Bernardyn,
redaktor „Dzwonka".

Że w „Dzwonku" tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 17 listopada 1889.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 5112.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 19 listopada 1889 r.

W zastępstwie:
(L. S.) *X. Gawroński.*

W Krakowie w drukarni „Czasu", pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc grudzień.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **N. 1 Adw.** *S. Eligiusza bisk.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P.** *S. Bibianny.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **W.** *S. Franciszka Ksawerego.* O skupienie duszy.
4. **S.** *S. Barbary, bł. Franciszka i tow. męczen. 1623.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **C.** *S. Piotra Chryz., bł. Humiliusza z Bisignano 1637.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **P.** *S. Mikołaja.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *Wigilia. S. Ambrożego.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **N. 2 Adw. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Leokadyi, bł. Elżbiety Waldsech III Z. 1420.* O nawrócenie błądzących.
10. **W.** *N. M. P. Loretańskiej.* O światło w wątpliwościach.
11. **S.** *S. Damazego.* O spokój duszom zmarłym.
12. **C.** *Znalezienie ciała S. O. N. Franciszka 1820.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P.** *S. Łucyi, S. Bartolusa, proboszcza z III Zakonu 1427.* O zdrowie.

14. **S.** *S. Nikazego, bł. Delfiny de Glandeves 1360.* O różne doczesne dary.
15. **N. 3 Adw.** *S. Ireneusza.* O ducha pokory św.
16. **P.** *S. Euzebiusza.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **W.** *S. Adelajdy.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S.** *S. Łazarza.* O zwyciestwo w pokusach.
19. **C.** *S. Nemezyusza, bł. Konrada z Offidy 1306.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P.** *S. Teofila.* O nawrócenie pijaków.
21. **S.** *S. Tomasza.* O spokój duszy.
22. **N. 4 Adw.** *S. Zenona, bł. Jana od Pokoju 1427.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **P.** *S. Wiktoryi, bł. Mikołaja Faktora 1583.* O wytrwałość we wierze.
24. **W.** *S. Adama i Ewy.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **S. Boże Narodzenie.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **C. S. Szczepana.** O dobrą spowiedź.
27. **P.** *S. Jana Ewang.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **S.** *SS. Młodzianków.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **N. 1 po B. N.** *Ś. Tomasza.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **P.** *S. Sabina.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **W.** *S. Sylwestra.* O zbawienie duszy.

